

Każdy kto znajdzie dzikie zwierzę, które popadło w kłopoty, może mu pomóc. Wystarczy poinformować schronisko dla dzikich zwierząt.

# Leśne pogotowie

**Szybka pomoc w nagłych wypadkach.**



Katarzyna Mochoł  
kasia@rynkowy.pl

„Leśne Pogotowie” to miejsce wyjątkowe. Azyl dla dzikich zwierząt jest położony w bliskim sąsiedztwie kompleksu leśnego bezpośrednio przylegającego do leśniczówki i jest integralną częścią leśnego gospodarstwa, którym zarządza Jacek Wąsiński, z zawodu leśniczy, z zamiłowania zoolog. „Leśne Pogotowie” założył 15 lat temu. Placówka jest jednym z pięciu, a zarazem największym ośrodkiem tego typu w Polsce. Schronisko zlokalizowane jest w Mikołowie - Kamionce, kilka kilometrów od centrum Katowic. Tu opiekę i schronienie otrzymują te zwierzęta, które na wolności bez pomocy człowieka czekałyby śmierć. W schronisku azyl znalazło aż 129 gatunków zwierząt. Są wśród nich sarny, jelenie, daniela, zające, wszelkiego typu dzikie ptactwo, a także takie zwierzęce unikatki należące do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt, jak ryś, cietrzew, wilk, kozica czy popielnica i żbik. Jeżeli ktoś znajdzie ranne

dzikie zwierzę, powinien przekazać informacje na ten temat do placówki. Zabieranie do domu rannej sarny czy zająca nie jest najlepszym pomysłem, gdyż dzikie zwierzęta wymagają szczególnego traktowania i wyjątkowych warunków, których nikt nie jest w stanie zapewnić we własnym domu.

Choć „Leśne pogotowie” spełnia podobną funkcję co azyl dla psów czy kotów, to różni się jednak tym, iż podopiecznych tej placówki adoptować się nie da. Polskie prawo tego zabrania. Wszelkie osoby, które zapragnęłyby zajmować się dzikimi zwierzętami muszą najpierw uzyskać stosowne pozwolenie w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

## Drugie życie.

Trafiające do schroniska zwierzęta po okresie rekonwalescencji czy odchowaniu, w większości przypadków trafiają z powrotem do swego naturalnego środowiska. Cztery tygodnie temu z „Leśnego Pogotowia” na wolność w Babiogórskim Parku Narodowym zostały wypuszczone dwa młode rysie, które przez 7 miesięcy były przygotowywane do samo-



dzielnego życia. Ich cała populacja w Polsce liczy zaledwie ok. 200 sztuk.

## Nowy dom.

W schronisku dożywotnie pozostają tylko te zwierzęta, które na skutek poważnych urazów są trwale okaleczone i na wolności samodzielnie by nie przeżyły. Jednym z wielu mieszkańców „Leśnego Pogotowia” jest niewidomy na jedno oko głuźzec. Ten rzadki leśny kurak trafił do Mikołowa z Wisły.

Od siedmiu lat leśny azyl zamieszkuje senior „Bartek” - jeleni europejski, który w dzieciństwie został pomylony z sarenką i dopóki nie dorósł, był domowym pupilem jednej z mieszkanki Ustrzyk.

Dożywotnią kwaterę będzie miał w schronisku znalezione koło Gdańska żuraw, któremu poważny uraz skrzydła uniemożliwia powrót na wolność.



Wiele szczęścia w nieszczęściu miał także myszołów, znaleziony w lesie z poważnymi obrażeniami głowy, przywieziony aż z Ostrowa Wielkopolskiego.

Pomoc znalazł też bocian, który już na początku sezonu uległ wypadkowi i złamał skrzydło. W tym roku na pewno nie założy rodziny, bo rekonwalescencja będzie trwała długo. Wypadek bociana skazuje jego partnerkę na samotność i brak potomstwa, bowiem ptaki te

należą do zwierząt monogamicznych i często po stracie partnera pozostają same do końca życia.

Poza bocianem i zającami, w ciągu ostatniego tylko miesiąca do ośrodka trafiły także: orzeł bielik, oraz wiele innych drobnych zwierząt, takich jak: jeź czy sroka. Nie ma tygodnia, by leśniczy nie jechał na pomoc potrzebującym.

## Lekko nie jest.

Dzień Jacka Wąsińskiego jest bardzo długi, zaczyna go o 5 rano, a kończy późnym wieczorem, bo przecież poza schroniskiem do jego obowiązków należy przede wszystkim opieka nad lasem. Utrzymanie leśnej czeladki w dobrej formie wymaga nie lada zachodu i ogromnego nakładu pracy. Różnorodność przebywających w schronisku gatunków zwierząt jest dla ich opiekuna poważnym wy-

zwaniem – również gastronomicznym. Dla głuźca igły sosnowe, mrówcze jaja i pączki roślin, dla małych zajączków kocznie mleko, dla drapieżników myszy i dziczyzna. Jeź lubi drobne gryzonie i dojrzale owoce - innych nie jada.



Schronisko jak każda instytucja tego typu potrzebuje wsparcia, chętni mogą wplącać

datki na konto ośrodka. „Leśne Pogotowie” nie wzgardzi także pomocą rzeczową. Pożądane są wszelkie gatunki zbóż, owoce i warzywa oczywiście w większej ilości. Niestety ośrodek nie jest udostępniany zwiedzającym, gdyż jego jedynym zadaniem jest pomoc poszkodowanym przez los zwierzętom.

Telefon do ośrodka  
**0605-100-179.**  
Adres: **Mikołów Kamionka, ul. Kościuszki 70.**



felieton na marginesie

## Nie za długi weekend



Marek Gabzdyl  
marek@rynkowy.pl

Co roku, z początkiem stycznia miliony Polaków rozwieszając lub roztawiając – a może po prostu przeglądając kalendarze na kolejny, nowy rok sprawdza jak to tym razem wypadają w roku wolne dni i ile będzie można „urwać” wolnego przy minimalnym wkładzie własnym w postaci korzystania z przydziałowego urlopu.

Kiedyś, dawno temu mieliśmy święto w dniu 22 lipca, co było bardzo niesprawiedliwe, bo nie mogli korzystać z dobrodziejstwa wolnego dnia uczniowie i studenci, mający i tak wtedy wakacje. Słusznie zatem zniesiono taką jawną dyskryminację przywracając do kalendarza świąt dzień 3 maja. Oczywiście 1 maja pozostał – wszak wszyscy jesteśmy ludźmi pracy i jakieś wolne się każdemu należy, prawda? W zasadzie patrząc, na kalendarz to niewiele jest miesięcy bez jakiegokolwiek dodatkowego wolnego dnia. Nie mam na myśli oczywiście świąt branżowych w rodzaju Dnia Odlewніка ale dni, z których korzystać by mogli wszyscy.

Przy szczególnie sprzyjających okolicznościach kalendarzowych, początek maja można

by porównać do małych wakacji; w grudniu z kolei rok może kończyć się już tak w dwóch trzech ostatnich z miesięcy.

Tak zwana „majówka”, jak już ten okres nazwano w mediach, jest dla wielu okazją do wyjazdu zagranicznego – ale nie takiego z wylegiwaniem się na plażach – na to będzie czas w lecie. Wielu planuje przeznaczyć ten bardzo długi weekend na zwiedzanieabytków europejskich miast ze szczególnym uwzględnieniem miejsc swobodnych w przewodnikach „kolebkami kultury europejskiej”. Przybywszy na miejsce czeka

### Przy szczególnie sprzyjających okolicznościach kalendarzowych, początek maja można by porównać do małych wakacji

spragnionych przeżyć duchowych spore rozczarowanie, ponieważ orientują się, że nie oni jedyni wpadli na taki pomysł. Zestaw dodatkowych wrażeń, z których najładniejszymi są próba odnalezienia swojego autokaru wśród setki identycznych czy kilkugodzinne stanie w kolejce przed muzeum, potrafią złamać najtwardszego wielbiiciela włoskiego renesansu. Wewnątrz natomiast, tłum zwiedzających, podobny do wielobarwnej, gwarnej i błyskawicznej co jakiś czas

(mimo surowego zakazu fotografowania!) rzeki, nie nastraja specjalnie do obcowania sam na sam ze Sztuką. Właśnie jeśli majowy turysta znajdzie się w głównym nurcie tej „rzeki” a jego wzrost odbiega na niekorzyść od średniego wzrostu sąsiadów – turystów. Kolejny wyjazd do Luwru czy muzeów watykańskich, turysta – zwiedzacz zaplanuje zatem bez wahania w listopadową szarugę. Zwłaszcza jeśli Święto Niepodległości akurat wypadnie w piątek czy poniedziałek (czwartek też nie byłby zły).

Praktyka organizowania sobie dłuższych „pozaplanowanych” wakacji nie jest zresztą naszym wynalazkiem. Doszło już do takiej sytuacji, że w poważnych opracowaniach ekonomicznych dotyczących przedsiębiorstw, bierze się pod uwagę wpływ „sezonowych” spadków wydajności pracowników spowodowanych właśnie już nie letnimi wakacjami ale nawet właśnie długimi weekendami. Ot, taka lokalna specyfika – co jak wybrzyki lokalnego klimatu, pora monsunów czy burz piaszkowych. Ale po co sięgać tak daleko! Wystarczy wspomnieć, że w Rosji nie zrezygnowano z hucznego obchodzenia dnia 9 maja, który – jako jedno z głównych świąt państwowych jest oczywiście wolny od pracy.